WYDANIE: A B
Cena 10 groszy
EXPRESS ILUSTROWANY
ROK XI. | SOBOTA, 29-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 117



CHURCHILL, b. minister angielski wróg Niemiec, w karykaturze.



KRÓL ANGIELSKI JERZY, wita się z piłkarzami-żołnierzami, grającemi o mistrzostwo drużyn wojskowych

Przewód sądowy zamknięty

po ośmiotygodniowych rozprawach.—Przysięgli otrzymali od sądu trzy pytania

Jutro przemawiają prokurator i obrońcy.—Wyrok zapadnie w sobotę

Kraków, 27 kwietnia.

Ostatni dzień przewodu sądowego, dzień, oczekiwany przez wszystkich z wielką niecierpliwością, i z wielkiem napięciem. Po 8-iu tygodniach żmudnej wytężonej pracy, po 8-iu tygodniach zdenerwowania, dobiegliśmy końca.

Jaki jest końcowy efekt rozprawy? Proces przyniósł nam tyle niespodzianek, tyle sprzeczności, tyle różnych opinji i zdań, że połapać się w tym labiryncie jest trudno. Odpowiedź na pytanie: **winna czy niewinna** — nie brzmi tak zdecydowanie, jak brzmieć powinna.

Był to wybitnie **proces poszlakowy**, tembardziej interesujący, że od pierwszej do ostatniej chwili żadna poszlaka nie nabrała siły przekonywującego dowodu. Gorgonowa z uporem twierdziła **o swej niewinności**, z konsekwecją trzymała się jednej linji, zawsze miała gotową na wszystko odpowiedź. Jeżeli kłamała, jeżeli grała komedje, przyznać trzeba, że robiła to po **mistrzowsku, z talentem niebylejakim.** Widzieliśmy i słyszeliśmy na sali sądowej grę wysokiej klasy, jaką był pojedynek słowny tak wybitnych jednostek, jak prokuratury i obrońców.

Proces Gorgonowej przejdzie do historji sądownictwa polskiego, jako klasyczny proces poszlakowy

Przed rozprawą w gabinecie przewodniczącego toczy się narada z udziałem prokuratora d-ra **Szypuły** oraz przedstawiciela obrony, adw. dr. **Woźniakowskiego.** Narada ma na celu ustalenie programu ostatnich dni procesu. O godz. 10.20 narada się kończy. Sprawa została rozstrzygnięta **kompromisem obu stron.** Dzisiaj ma być zamknięty przewód sądowy i nastąpić postawienie pytań sędziom przysięgłym. **Jutro, w piątek, mają nastąpić wszystkie cztery przemówienia, choćby to trwać miało cały dzień.** A więc o godz. 9-ej rano punktualnie zacznie przemawiać **prokurator,** po nim w kolejnym porządku mówić będą: **adw. Ettinger, dr. Woźniakowski i dr. Axer.** A dopiero w sobotę rano zbiorą się przysięgli na naradę, wobec czego wyrok ogłoszony zostanie w sobotę około **11 — 12 w południe.**

Gorgonowa

nie złamała ręki Romusi

Po naradzie przewodniczący otwiera rozprawę i czyta: **„Sąd otrzymał rekwizycję z Warszawy z przesłuchania arch. Henryka Zaremby.** Zaremba zeznawał pod przysięgą i stwierdził, że **nieprawdą jest, jakoby Gorgonowa kiedykolwiek złamała rękę swej córce Romusi.** Wersja ta prawdopodobnie powstała stąd, że pewnego dnia Gorgonowa, bawiąc się z Romusią, pociągnęła ją trochę silniej za rękę, to też dziecko zaczęło się skarżyć na ból. Gorgonowa pobiegła z nią natychmiast do lekarza, który jednak stwierdził, że dziecku nic absolutnie się nie stało, a zresztą już u lekarza Romusia uspokoiła się i powiedziała, że ją nic nie boli".

Wobec tego kategorycznego twierdzenia Henryka Zaremby, sąd postanowił nie podawać Romusi prześwietleniu.

Przew. — Czy panowie mają jeszcze jakieś wnioski dowodowe?

Obrońcy: — Nie.

Przew. — Zamykam wobec tego postępowanie dowodowe.

Oświadczenie obrony

Adw. Axer: — Imieniem obrony mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Obrona zajmuje i zastępuje od pierwszej chwili aż do ostatniego momentu stanowisko i przekonanie, *że oskarżona nie ma nic wspólnego z czynem jej zarzucanym.* Ponieważ jednak jest obowiązana do rozważenia wszystkich ewentualności, nasuwających się z przewodu sądowego i nie jest w tym względzie związana ani ze stanowiskiem oskarżonej, a ni z jej zgodą lub zezwoleniem, przeto stawia ona następujące twierdzenie:

„Zważywszy, że przewód sądowy nie ujawnił po stronie oskarżonej takich momentów, które mogłyby uchodzić u ludzi normalnych za dostateczną pobudkę do dokonania zabójstwa, że

mord został dokonany ze szczególną brutalnością,

na co wskazuje ilość i jakość zadanych uszkodzeń oraz równocześnie wykonany został *atak na części rodne denatki, atak o cechach wybitnie sadystycznych,* że cała przeszłość oskarżonej, jej charakter i usposobienie *nie dają podstaw do przypisywania oskarżonej zdolności do świadomego popełnienia takiego czynu;* zważywszy dalej, że podniesione wyżej momenty stanowią wedle literatury fachowej, a w szczególności wedle zapatrywań Oppenheima, Mehringa, Raeckiego i Dittricha objektywne momenty

zamroczenie epileptycznego,

czemu nie sprzeciwi się opinja biegłego psychjatry prof. Jankowskiego, że według tej samej literatury dalszym objawem takiego stanu jest oddanie przez odnośne indywiduum *kału w pokoju,* że człowiek, dotknięty zamroczeniem epileptycznem *może dokonać najbardziej skomplikowanych czynów,* że

niejednokrotnie w takim stanie dokonuje zabójstwa na osobie domowników i czynu erotycznego na tle seksualnym;

zważywszy dalej, że zamroczenie epileptyczne powoduje *zupełną nieświadomość czynu* i sprawca w takiem zamroczeniu nie wie nic o tem, co zrobił i tego nie pamięta, co również stwierdzone zostało i w literaturze i przez biegłego profesora Jankowskiego; zważywszy, że oskarżona

stale i konsekwentnie wypiera się winy i utrzymuje, że z zarzucanym jej czynem nie ma nic wspólnego i jedynym sposobem badania prawdomówności w takich wypadkach, są krzyżowe pytania,

a częste pod względem czasu i różne przesłuchiwania, że oskarżona poddana była badaniu przez policję, sędziego śledczego, na rozprawie pierwszej i obecnie kilka czy kilkanaście razy, a mimo to, nigdy

zeznań swych nie zmieniła i żadnych sprzeczności jej nie wykazano.

Zważywszy wreszcie, że u oskarżonej gruczoły tarczykowe uległy powiększeniu, co jest notorycznym, najważniejszym

objawem choroby Basedowa,

że choroba ta, co podkreśla literatura fachowa, co potwierdził biegły prof. Jankowski, zdarza się w rodzinach, w których stwierdzono

przypadki epileptyczne,

że wreszcie **ciąża stanowi predyspozycję do stanu epileptycznego,** nazwanego przez naukę **epilepsją ciążową,** a oskarżona, jak to stwierdził biegły prof. dr. Olbrycht, **była w krytycznym czasie w ciąży.** — Obrona, nie zajmując się w tej chwili kwestją, do którego z wszystkich domowników ś. p. Lusi Zarembianki mogły wszystkie te momenty oprócz ostatniego, mieć zastosowanie i pozostawiając tę kwestję narazie na uboczu, stwierdza, że

o ile oskarżona popełniła czyn zarzucany jej aktem oskarżenia, uczyniła to w stanie zamroczenie epileptycznego, a za tem w takim stanie zamroczenia czynności psychicznych, w których sprawca nie może ani rozpoznać, znaczenia czynu, ani pokierować swem postępowaniem.

Przew.: — Wobec otrzymania tego oświadczenia trybunał udaje się na naradę celem ułożenia pytań dla pp. przysięgłych.

Przerwa trwa pół godziny, w czasie której odbywa się narada trybunału. Po wznowieniu rozprawy przewodniczący odczytuje następujące oświadczenie:

Pytania dla przysięgłych

Trybunał w oświadczeniu pp. obrońców widzi powołanie się na okoliczności ustawowe, wyłączające przestępność czynu względnie poczytanie winy. Dlatego też trybunał postanowił, stosownie do tego ułożyć pytania, a mianowicie zadać sędziom przysięgłym pytanie **trójczłonowe**, które brzmi następująco:

PYTANIE PIERWSZE GŁÓWNE:— Czy oskarżona Emilja Margerita dwojga imion Gorgonowa w nocy z dn. 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska pod Lwowem zabiła umyślnie ś. p. Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

PYTANIE DRUGIE na wypadek zatwierdzenia pytania pierwszego: Czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa w chwili popełnienia czynu, określonego pytaniem pierwszem, nie mogła rozeznać znaczenia swego czynu i pokierować swem postępowaniem z powodu zaburzenia czynności psychicznych lub zamroczenia umysłu.

PYTANIE TRZECIE na wypadek **zatwierdzenia pytania pierwszego, a za przeczenia drugiego: Czy oskarżona Emilja Margerita Gorgonowa WINNA jest, że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska pod Lwowem zabiła UMYŚLNIE ś. p. Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie w głowę twardem narzędziem.**

W czasie odczytywania pytań oskarżona zachowuje się **zupełnie spokojnie** i trudno poznać, czy wywiera to na niej jakiekolwiek wrażenie.

Bezpośrednio po odczytaniu pytań przewodniczący pyta strony, czy mają jakieś oświadczenia względnie wnioski odnośnie pytań. **Ani prokurator ani obrona nie wysuwa żadnych wniosków.**

Wobec powyższego przewodniczący odracza rozprawę **do piątku, do godz. 9-ej rano** i komunikuje, że rozprawa rozpocznie się bez żadnego opóźnienia przed mówieniem prokuratora d-ra **Szypuły.**

Czuję, iż dostanę ataku serca

oświadczyła Gorgonowa adwokatowi dr. Axerowi

W godzinach popołudniowych przysięgli zwrócili się do przewodniczącego Trybunału, prezesa dr. Jendla, prosząc go, aby przemówienia stron, jakie mają nastąpić w dniu dzisiejszym, w piątek, nie były wypowiedziane jednego dnia.

Stanowisko swoje umotywowali oni tem, że wysłuchanie czterech przemówień pod rząd bardzo ich zmęczy i nie pozwoli na właściwą orjentację.

Prezes Jendl odpowiedział, że możnaby się liczyć z przemęczeniem tylko w tym wypadku, gdyby Trybunał postanowił, że natychmiast po przemówieniach odbyć się ma narada ławy przysięgłych. Tymczasem zapowiedziane jest, że narada ławy przysięgłych odbędzie się dopiero w sobotę, wobec czego przysięgli będą mogli w nocy odpocząć i rozważyć sobie wszystkie przemówienia.

Następnie sędziowie przysięgli zwrócili się do wiceprezesa sądu okręgowego w Krakowie, dr. Krupińskiego, z prośbą o wypłacenie im ze względu na końcowy proces, diet, należnych za wyjazd do Brzuchowic.

Jak wiadomo, według ustawy, przysięgli, którzy wyjeżdżają poza obręb miasta, w którem toczy się rozprawa, otrzymują po 10 złotych dziennej diety.

W ten sposób przysięgłym w procecie Gorgonowej należy się po 30 złotych dziennie, czyli biorąc pod uwagę, iż jest 12 przysięgłych, należy się 360 zł. Mimo, iż od czasu wyjazdu do Brzuchowic minęło już 5 tygodni, dotychczas nie otrzymali oni tych pieniędzy.

Wiceprezes Krupiński odpowiedział, że ze względu na wysokie koszty, jakie dotychczas pochłonęła rozprawa, sąd krakowski nie dysponuje odpowiednią sumą, dlatego będą musieli przysięgli poczekać ze swą pretensją. Postara się on jednak, aby jeszcze przed zakończeniem, względnie natychmiast po zakończeniu procesu suma ta została im wypłacona.

Jak się dowiadujemy, Gorgonowa, którą odwiedził adwokat Axer w więzieniu, powiedziała mu, że tak przejęła się przebiegiem procesu, że czuje, iż nie wytrzyma dłużej i dostanie ataku serca na sali sądowej.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 8 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Uchwały magistratu krakowskiego

Na środowem posiedzeniu Magistratu m. Krakowa, poza szeregiem spraw bieżących omówiono projekt regulaminu dla dorożek konnych i sprawę rozszerzenia działalności Kasy Targowej na Centralnej Targowicy.

Nadto uchwalił Magistrat wypłatę paru dotacyj kwartalnych dla towarz. dobroczynnych oraz zatwierdził szereg planów parcelacyjnych, regulacyjnych i budowlanych.

Właściciele samochodów winni posiadać karty opłat na rzecz fund. drog.

Z dniem 15 marca 1933 r. weszło w życie rozporządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych z dnia 15 stycznia 1933 o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 55), po myśli którego wydany dowód rejestracyjny uważa się za ważny przy jednoczesnem okazaniu karty kontroli opłat na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego.

Wobec tego Magistrat m. Krakowa wzywa wszystkich posiadaczy aut osobowych ciężarowych i motocykli, zarejestrowanych z siedzibą postoju w Krakowie, aby we własnym swoim interesie zgłosili się w najbliższych dniach, począwszy od dnia 28 kwietnia 1933 w Wydziale III Magistratu, między godziną 10-ą przed południem, a 2-gą popołudniu po odbiór tymczasowych zaświadczeń, względnie kart kontroli opłat na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego.

12-letni chłopiec ciężko zranił nożem kolegę

W czasie bójki, jaka wynikła między 12-letnim Wacławem Szulimem, a Zygmuntem Jobem, ten ostatni **pchnął Szulima nożem w pierś**, zadając mu ciężką ranę. Szulima, w stanie poważnym, przewieziono do szpitala Św. Łazarza w Krakowie. Job odpowiadać będzie przed sądem dla nieletnich.

Jak widać, młodociani wieśniacy idą za przykładem starszych, którzy w ostatnich dniach masowo uprawiają samosądy.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO: — o 20-ej „Tak — a nie inaczej".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Romeo i Julcja".
APOLLO: — „Pan Spolec — ostrostrzelec"
ATLANTIC: — Igdenbu — wielki myśliwiec.
BAGATELA: — „Noc w raju".
PROMIEŃ: — „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
SŁOŃCE: — „Legion Walecznych", komedja „Dwaj pechowcy".
ŚWIT: — „Sierżant X".
SZTUKA: — „Gehenna kobiety".
UCIECHA: — „Na rozkaz kobiety".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Jad miłości."

Kapitan Skarżyński chce pobić rekord

w locie prostym bez lądowania

Warszawa, 27 kwietnia.

W dniu dzisiejszym wystartował do Lionu na samolocie turystycznym R. W. D. 5, kapitan Skarżyński, zamierzając podjąć próbę pobicia rekordu w locie prostym bez lądowania dla samolotów turystycznych drugiej kategorji.

Decyzję co do terminu lotu i co do trasy podejmie kpt. Skarzyński dopiero w Lionie, uzależniając ją od warunków atmosferycznych i t. p. Lot swój odbywa kpt. Skarzyński pod barwami aeroklubu Rzeczypospolitej.

SZEREGOWIEC OSKARŻONY O DEZERCJĘ

uniewinniony przez sąd wojskowy

Przed sądem wojskowym w Krakowie stanął wczoraj Walenty Korczak, szeregowiec 3 dywizjonu taboru w Bochni, oskarżony o dezercję, popełnioną w dniu 13 grudnia 1919 r. Korczak opuścił wówczas swój szwadron i uciekł do Niemiec, a zgłosił się dopiero 29 grudnia 1932 r. w P. K. U. Wieluń.

Na rozprawie sądowej wyszło na jak, że w 1919 r. Korczak nie był wzięty do wojska z poboru, lecz stawił się sam, jako ochotnik, przyczem należał do rocznika 1900-go, który wówczas nie podlegał poborowi. Na wniosek obrony Trybunał przychylił się do sprawdzenia, czy rzeczywiście oskarżony zgłosił się jako ochotnik do wojska. co zostało na zasadzie badania świadków stwierdzone, wobec czego wydano wyrok uniewinniający. W motywach wyroku powiedziano, że Korczak nie był prawnie pobranym żołnierzem. a tem samem nie mógł się dopuścić dezercji.

Należy dodać, **że 33-letni** obecnie Korczak odsługuje wojsko, stacjonując w Bochni.

Rozprawę prowadził mjr. k. s. Midura, oskarżał kpt. dr. Bara, bronił adw. dr. Leopold Suesser.

TRAGEDJA WYEKSMITOWANEGO DOZORCY

Wraz z żoną nocuje na plantach

67-letni Józef Sokalski, który od 1928 roku był dozorcą w domu przy ul. Mikołajskiej 24, zjawił się w naszej redakcji i opowiedział o nieszczęściu, jakie go spotkało na kilka dni przed świętami Wielkiejnocy.

Właścicielka tego domu, pragnąc się pozbyć Sokalskiego, uzyskała nań wyrok eksmitujący go z mieszkania i w dniu 12 kwietnia r. b. wraz z komornikiem, zmusiła go do opuszczenia izby, poleciwszy wynieść rzeczy dozorcy na podwórze.

Nie pomogły prośby Sokalskiego, ani jego żony, żeby chociaż przez święta po zwolono im przemieszkać pod dachem. Nieubłagana właścicielka domu była nieugięta.

Zagroziła jeszcze, że jeśli rzeczy nie będą zabrane z podwórza w ciągu krótkiego czasu, to sprzeda je z licytacji. — **Święta Wielkiejnocy spędził Sokalski pod gołem niebem i od tego dnia tuła się po mieście, nocując wraz z żoną na plantach, w budkach, w których sprzedaje się wodę sodową.**

Łyżkę strawy ciepłej dostaje od ks. Dominikanów i w ten sposób wegetuje. Czy długo jednak tak wytrzyma, należy wątpić. Nie pobiera bowiem żadnej zapomogi i jest wręcz w rozpaczliwej sytuacji.

Uroczystość w Zw. Inwalidów Woj.

pod przewodnictwem pani Wojewodziny

W nowym lokalu Związku Inwal. Woj. przy ul. Filipa l. 25, odbyło się tradycyjne święcone, poraz pierwszy od istnienia Organizacji Inwalidzkiej.

Uroczystość święconego odbyła się przy licznym udziale inwalidów, wdów i sierot, przy pięknie udekorowanych i zastawionych stołach, dzięki staraniom Koła Przyjaciół Z. I. Woj., któremu przewodniczy J.W. Pani Wojewodzina Kwaśniewska.

Podczas święconego w nader serdecznych słowach przemówiła do zebranych J.W. Pani Wojewodzina, podkreślając, że na społeczeństwie ciąży obowiązek przyjścia z pomocą ofiarom wojny.— Za opiekę, jaką darzy P. Wojewodzina Inwalidów, podziękował w krótkich słowach prezes, kapitan Suchoń.

Prócz J.W. Pani Wojewodziny Kwaśniewskiej, uroczystość tą zaszczycili J. W. P.: Wojewodzina Iwowska, Belina-Prażmowska, pułkownik. Herrfothowa.

WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie organizuje we środę, dnia 3 maja 1933 r. pociąg wycieczkowy po cenach popularnych z Krakowa do Częstochowy. Odjazd z Krakowa godzina 6.30, przyjazd do Częstochowy godzina 9.16. Odjazd z Częstochowy godz. 17.40 — przyjazd do Krakowa g. 20.20. Koszta przejazdu do Częstochowy i zpowrotem zł. 6.50. — Przejazd wagonami pulmanowskiemi III klasy, wszystkie miejsca numerowane.

Karty uczestnictwa sprzedają: „Orbs" Rynek Gł., Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna, „Wagons-Lits-Cook", ul. Sławkowska, Kasa Osobowa Zagraniczna na dworcu głównym w Krakowie.

„WRAŻENIA Z WIECZNEGO MIASTA".

Dnia 20 bm. w sali parafjalnej przy ulicy Warszawskiej 1 o godz. 4 popol. staraniem Komitetu Ligi Katolickiej Parafji św. Florjana w Krakowie, z okazji „Roku Świętego" znany w szerokich kołach kulturalnego Krakowa p. Marjan Obertyński — wyświetli i omówi swoje wrażenia z pobytu w Wiecznem Mieście. Zapowiedziana prelekcja budzi żywe zaciekawenie z uwagi na aktualność tematu.

NOWA WYSTAWA „JEDNOROGA" W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI.

Jak już pokrótce donieśliśmy, otwarto znowu w Krakowskim Pałacu Sztuki nową, wielką wystawę zrzeszenia „Jednoróg", która odrazu spotkała się ze znacznem powodzeniem.

Wystawa, którą obesłali nie tylko krakowscy, ale i pozakrakowscy artyści, znajmuje wszystkie salony i jest pod każdym względem warta zobaczenia.

KRONIKA TEATRALNA. „DZIESIĘCIORO".

komedja znanego na scenach polskich dramaturga i poety Józefa Wiśniowskiego, ukaże się na prapremierze krakowskiej sceny w sobotę bież. tygodnia, w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego, z współudziałem autora, w obsadzie pp.: Bednarska, Daszyńska. Granowska, Jaworska, Kostecka, Ordyńska, Hierowski, Leliwa, Solarski, Woźnik, Wroński.

TEATR „BAGATELA".

W teatrze „BAGATELA", w sobotę dnia 29 kwietnia br. rozpoczyna gościnne występy „Operetka Warszawska" pod kierownictwem reż. Domosławskiego. „Peppina" zdobyła niezwykłe powodzenie w Warszawskim Teatrze, dowodem zaś tego była ilość przedstawień. — Bilety do nabycia w kasie Teatru „Bagatela" od godziny 10 rano do 1 w popoł. i od 5 do 8.

BILETY NA UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W DNIU 3-go MAJA.

Prezydjum Miasta komunikuje, że na uroczyste przedstawienie w dniu 3-go Maja w teatrze im. J. Słowackiego żadne miejsca rezerwowane nie będą.

Urzędy, instytucje, organizacje i osoby prywatne zechcą więc zakupywać wymienione bilety wprost w kasie tetaru.

ODCZYT W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM.

Towarzystwo Miłośników Książki urządza we czwartek, dnia 26 bm. o godzinie 8-ej wieczór w sali wystawowej **odczyt p. Zygmunta Gottlieba** „O technice druku ofsetowego". Po odczycie i zwiedzeniu wystawy rozdane będą należne członkom wydawnictwa. Wstęp wolny.

Walne Zebranie Urzędników Miejskich

Wybory nowych władz

Odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Urzędników Gminy miasta Krakowa, na którem prezes Krzyżanowski złożył szczegółowe sprawozdanie Zarządu za rok 1932, zaznaczając, że w ubiegłym roku ubyło z grona urzędników miejskich 13 członków. Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłych przez powstanie.

Towarzystwo liczy członków rzeczywistych 600 osób i rozwija żywą działalność, urządza koncerty i zabawy dla swoich członków. — Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia, uczcił Zarząd zasługi byłego Prezesa Towarzystwa, Edwarda Kubalskiego i umieścił w sali zebrań Jego portret.

Zarząd podejmował akcję obronną w sprawie ustawy scaleniowej, uchwalonej przez Sejm i Senat w sprawie należenia urzędników do Kas Chorych. Spowodował wysłanie imieniem Gminy m. Krakowa memorjału do Senatu, żądającego zatrzymania obecnego systemu pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich w Magistracie krakowskim i wysłał telegramy na ręce Marszałka Senatu i referentów.

W końcu zebrania przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa na dalsze dwa lata zamianowany został dotychczasowy Prezes, Jan Krzyżanowski, wiceprezesami zostali: Dr. Owsiński J., i dotychczasowy wiceprezes Jan Mużyński. Członkami Zarządu wybrani zostali: Batko Stanisław, Dr. Grabowski, inż. Lenk Marjan, Dr. Moroz Aleksander Mgr. Niedziałkowski Olgierd, Sękarówna Elza, Szczurowski Stanisław, Para Marjan.

Następnie wybrano także Kom. Rewizyjną i Członków Zarządu Domem.

Konkurencyjna firma

poleciła porżnąć transport świń

Na stacji kolejowej Zaklików, leżącej w okręgowej dyrekcji radomskiej, ładowano onegdaj 74 sztuki świń, będących własnością Franciszka Azana z Mielca. Transport ten przeznaczony był dla krakowskiej rzeźni miejskiej dla prywatnego właściciela i miał być wyładowany na stacji Kraków — Grzegórzki.

Jako konwojent tych świń jechał w wagonie osobowym Franciszek Krystelnik, pracownik firmy Azana. Konwojent podczas dłuższego postoju zajrzał do wozu, załadowanego świniami, a zauważywszy większe ślady krwi, wszedł do wnętrza. Tu oczom jego przedstawił się niesamowity widok: około 10 sztuk świń silnie broczyło krwią, mając porżnięty cały tułów nożami. Krystelnik zaalarmował natychmiast władze policyjne. Wszystkie poranione świnie przenaczono natychmiast do uboju. Miały one głębokie rany długości 30 cm., zadane bagnetem.

Energiczne śledztwo w tej sprawie prowadzi policja, zachodzi bowiem przypuszczenie, że czynu tego dokonali robotnicy ze stacji Zaklików, przekupieni przez konkurencyjną firmę, handlującą trzodą chlewną.

Krwawe bójki wieśniaków

Kilkakrotnie pisaliśmy już o niepokojącym wzroście zdziczenia wśród ludności wiejskiej, która obecnie masowo załatwia swe porachunki zapomocą bójek.

W dniu wczorajszym wydarzyły się dwie krwawe bójki w włoskach podkrakowskich. Mianowicie w czasie bójki, jaka miała miejsce w Wrząsowicach. 29-letni rolnik tej wsi *pchnął Walentego Bruzdę nożem w piersi, przebijając mu opłucną.*

Drugi wypadek miał miejsce w Balicach, które słyną już z tego, że każda niemal zabawa kończy się tam krwawą bójką. W jednym z domów odbywała się zabawa, na którą przybyli liczni goście. Między przybyłym również 25-letnim Andrzejem Wojtowiczem, a Piotrem Wlazło powstała bójka, w czasie której ten ostatni pchnął Wojtowicza *nożem w pierś, raniąc go ciężko.*

Dekret o zwołaniu Zgrom. Narodowego

na dzień 8 maja doręczony został marszałkowi sejmu.

Warszawa, 27 kwietnia.

Dzisiaj o godz. 17 prezes rady ministrów odwiedził w gmachu sejmu marszałka Świtalskiego i doręczył mu zarządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 26 kwietnia rb. o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego na dzień 8 maja do Warszawy.

Sytuacja na kolei wschodnio-chińskiej

jest w dalszym ciągu naprężona.

Moskwa, 27 kwietnia.

Sytuacja na kolei Wschodnio-chińskiej jest nadal bez zmiany, a w każdym razie nie polepszyła się.

Chwilowo wszelka komunikacja między kolejami sowieckiemi a koleją wschodnio - chińską jest całkowicie wstrzymana. Wymiana pism i drobne incydenty graniczne mają miejsce codziennie.

Strona sowiecka każdorazowo z naciskiem podkreśla, iż kolej wschodnio-chińska jest własnością Sowietów, a tylko znajduje się w chwilowej eksploatacji komisji mieszanej mandżursko- sowieckiej.

Wielki zjazd organizacyj gospodarczych

zwołuje na dzień 7 maja B. B. W. R.

Warszawa, 27 kwietnia.

(B) Dowiadujemy się, że na dzień 7 maja r.b. zwołany będzie do Warszawy przez wszystkie wielkie organizacje gospodarcze zjazd działaczy gospodarczych zakrojony na bardzo wielką skalę.

W zjeździe oprócz przedstawicieli wszystkich organizacyj gospodarczych, a więc przemysłowych, rolniczych, handlowych, eksportowych itd., wezmą również udział przedstawiciele rządu.

Na zjeździe wygłoszone będą referaty, przypuszczalnie w ogólnej liczbie 6-iu, poczem odbędzie się dyskusja, w toku której polskie koła gospodarcze sprecyzować mają postulaty chwili obecnej i dać w ten sposób rządowi materjał do jego najbliższych prac w dziedzinie ekonomicznej.

Zwołaniem zjazdu zajmuje się Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

ŚWIATOWA KONFERENCJA EKONOMICZNA

rozpocznie się w Londynie w dniu 12 czerwca. — Powodzenie jej zależeć będzie od wyników konferencji rozbrojeniowej.

Ameryka porzuca zasadę nie mieszania się do spraw europejskich.

Paryż, 27 kwietnia.

Wczoraj późnym wieczorem eksperci amerykańscy i angielscy zakończyli w Waszyngtonie swe prace.. Eksperci francuscy i amerykańscy pracują w dalszym ciągu nad wnioskami, które mają być przedstawione Herriotowi i Rooseveltowi. Eksperci angielscy pozostaną w Waszyngtonie do piątku, zaś francuscy razem z Herriotem opuszczają Amerykę w sobotę.

W sprawie długów wojennych Roosevelt i Mac Donald uzgodnili swe poglądy. Zagadnienie to nie może przeszkodzić powodzeniu światowej konferencji ekonomicznej. **Delegacja angielska w rozmowach z przedstawicielami amerykańskimi kładła nacisk bardzo duży na to, że w wypadku zmuszenia Anglji do zapłacenia raty w dniu 15-go czerwca, Anglja natychmiast zażąda od Francji spłaty swych wierzytelności, co oznaczałoby zanulowanie porozumienia lozańskiego.**

Wydaje się więc prawdopodobnem, że prezydent Roosevelt obiecał znalezienie takiej formuły, któraby była przyjęta przez kongres i **dała możliwość odroczenia spłaty z 15 czerwca.**

Potwierdza się również wiadomość, że zagadnienia rozbrojenia i bezpieczeństwa przesunęły się na plan pierwszy rozmów waszyngtońskich. Mac Donald przedłożył Rooseveltowi sytuację polityczną Europy zapewniając go, że powodzenie światowej konferencji ekonomicznej jest zależne od pomyślnego ukończenia konferencji rozbrojeniowej. Również Herriot sprecyzował wobec Roosevelta sytuację polityczną Europy i zmiany, jakie zaszły w ostatnich miesiącach i na niebezpieczeństwo, które z tych zmian wynika.

Roosevelt w rozmowach z Herriotem wskazał na trudności, jakie wywołuje znalezienie formuły bezpieczeństwa któraby mogła być przyjęta przez opinję amerykańską. Formuła musi mieć jednocześnie głębsze i bardziej daleko idące znaczenie od propozycji Mac Donalda.

Zdaniem korespondenta „Paris Midi" decyzja prezydenta Roosevelta zna lezienia formuły bezpieczeństwa, do której przystąpić miałaby Ameryka, **obala utrzymywaną dotychczas zasadę niemieszania się Ameryki do zagadnień bezpieczeństwa i absolutnej neutralności Stanów Zjednoczonych w stosunku do napastnika.** W chwili obecnej — pisze dziennik — wyłoniły się dwa plany, jeden polegający na zawarciu porozumienia między wszystkiemi państwami, któreby określał stosunek do napastnika, drugi plan zaś zmierzałby do rozszerzenia paktu Briand — Kellog.

Agencja Havasa donosi, że wczoraj późnym wieczorem konferencja Roosevelta z Mac Donaldem i Herriotem zdecydowała, że światowa konferencja ekonomiczna w Londynie rozpocznie się w dniu 12 czerwca.

Komitet organizacyjny, który ustali program i roześle zaproszenia zbierze się 29 bm. Program ten jest obecnie przedmiotem rozważania na konferencji waszyngtońskiej.

Moratorjum dla długów wojennych

Roosevelt złoży kongresowi swój wniosek. — Rokowania w Waszyngtonie dobiegają końca

Macdonald porzucił projekty rewizjonistyczne

Londyn, 27 kwietnia.

Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość że prezydent Roosevelt zamierza złożyć kongresowi wniosek o upoważnienie prezydenta do ogłoszenia w dniu 15 czerwca moratorjum długów wojennych, aż do czasu ukończenia światowej konferencji gospodarczej, która jak wiadomo, zacznie się 12 czerwca. Decyzja Roosevelta ma być jednak uzależniona od porozumienia z Francją, co do tego, by Francja uiściła teraz zapłatę zaległej raty z dnia 15 grudnia ub. roku. Porozumienie w tej sprawie jest przedmiotem rokowań Roosevelta z Herriotem.

Nowy Jork, 27 kwietnia.

„New York Times" donosi, że Wielka Brytanja rozpoczęła wycofywanie ze Stanów Zjednoczonych 250 miljonów dolarów w złocie, osiągniętych drogą operacyj giełdowych, dokonanych w okresie od końca roku ubiegłego do chwili zawieszenia w marcu b.r. wypłat w sztabach złota.

Waszyngton, 27 kwietnia.

Prezydent Roosevelt i premjer Mac Donald we wspólnym komunikacie omówili całość rozmów, jakie były prowadzone w Waszyngtonie przez obydwu mężów stanu.

Komunikat stwierdza, że rozmowy, które były prowadzone przed gospodarczą konferencją światową nie miały na celu doprowadzenia do zawarcia układów, ponieważ będzie to właśnie zadaniem konferencji londyńskiej, wykazały one jednak, że obydwa rządy przystąpią do głównych zagadnień, znajdujących się na porządku dziennym konferencji z podobnemi zamiarami, stosując bardzo zbliżone metody, przyczem obydwa rządy świadome są konieczności porozumienia międzynarodowego, aby w interesie wszystkich narodów zostały pomyślne urzeczywistnione cele konferencji.

W czasie rozmów poddano analizie i zastanawiano się nad praktycznemi metodami, zmierzającemi do realizacji zadań, które znajdują się na porządku dziennym obrad w Londynie. Uznano, że **ogólna poprawa cen posiada pod tym względem znaczenie pierwszorzędne. Należy jednocześnie rozpocząć akcję w dziedzinie gospodarczej i monetarnej, należy nadać nową orjentację polityce handlowej, należy uczynić wysiłek konstruktywny złagodzić wszelkiego rodzaju ograniczenia krępujące handel.**

Dalej komunikat podkreśla konieczność współpracy banków emisyjnych w dziedzinie kredytowej, w celu ożywienia życia gospodarczego, przy współudziale rządów, które przyczynią się do tego opracowując odpowiednie programy działania.

Komunikat mówi następnie o przywróceniu równowagi w kursach walut i o przywróceniu parytetu złota w stosunkach międzynarodowych, kiedy okoliczności na to pozwolą i kiedy będzie to mogło nastąpić bez ujemnego wpływu na ceny. Komunikat podkreśla, że przedewszystkiem należy unikać katastrofalnych błędów ,jakie były popełniane w przeszłości.

Nikłe rezultaty rokowań.

Paryż, 27 kwietnia.

Korespondenci pism francuskich uważają, że komunikat oficjalny wydany przez Biały Dom o pertraktacjach angielsko-amerykańskich dowodzi, że rozmowy te w gruncie rzeczy do niczego nie doprowadziły.

Pertina donosi, że do porozumienia między Anglją i Ameryką nie doszło, gdyż ani Mac Donald ani Roosevelt nie chcieli przyjąć zobowiązań wiążących.

Jedna sprawa została, zdaje się, uzgodniona, a mianowicie stosunek dolara do funta będzie narazie utrzymany na dzisiejszym poziomie a stabilizacja do konana ma być przed otwarciem światowej konferencji ekonomicznej.



Minuta śmiechu

—::—

Kryzys wszędzie daje się we znaki. Nawet w teatrze.

Nic więc dziwnego, że pewnego dnia w całym, całuśkim teatrze były tylko na przedstawieniu dwie osoby: — Koziołkiewicz z żoną. Osiemnastoletni rząd, nr. 543, 544. Przed nimi pustka, za nimi — nic.

Mimo to przedstawienie się odbyło. Trudno... W trzecim akcie na scenie odbywało się przyjęcie. Lokaje wnieśli na stół tace z flaszkami. Aktorzy zasiedli do stołu. Nagle jeden z nich zwraca się do Koziołkiewiczów:

— Może wobec tego państwo pozwolą i zjedzą coś razem z nami?...

***

Do gmachu ministerstwa rolnictwa przybywa jakaś jejmościanka z małego miasteczka i zwraca się do woźnego:

— Przepraszam, czy mogłabym się rozmówić z panem ministrem?...

Woźny spojrzał na nią zdziwiony i odpowiada:

— Pan minister dzisiaj nie przyjmuje... I wogóle pan minister jest bardzo zajęty...

A w jakiej sprawie pani chciała pomówić z panem ministrem?...

— W jakiej sprawie?... W bardzo ważnej sprawie!... Bo, ja, wie pan, zasadziłam w skrzynce na balkowie rzodkiewki i chcę się właśnie dowiedzieć dlaczego nic z tego nie wyszło...

***

Mayer wraca z koncertu.

— No, jak ci się podobało? — pyta przyjaciel.

— Owszem, wcale nieźle... Jakieś dwie damy śpiewały solo...

— Co ty pleciesz?... Przecież dwie damy nie mogą śpiewać solo!... To był chyba duet!...

— A właśnie, że solo, bo jedna dama nie miała wcale głosu...

***

Młody Koziołkiewicz przychodzi do Samowarczyka i powiada:

— Panie Samowarczyk,. Pan wybaczy, ale... czy mogę... czy pan mógłby.. chciałbym poprosić o..

Samowarczyk domyśla się już o co chodzi i dopomaga młodzieńcowi:

— Dobrze, dobrze, młodzieńcze... Załatwione..

— Jakto?... Naprawdę?... Pan się tak ozu zgadza?..

— Tak!... Zaraz zawołam Stefciunię..

— Poco tu Stefciunia, pańska córka? — dziwi się młody Koziołkiewicz.

— Jakto?... Przecie pan prosił przed chwilą o jej rękę!..

— O jej rękę!?.. Kto prosił o jej rękę?!.. Broń Boże!... Ja chciałem pana tylko prosić o pożyczenie mi dziesięciu złotych!..

— Co?... Pan chciał u mnie pożyczyć dziesięć złotych?.. To świństwo!.. Przecie ja pana wcale nie znam!



Hallo! Tu radjo!

WARSZAWA.

11.40: Przegląd Prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11,57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat P.I.M. 15.10: Komunikat Państw. nIst. Eksport., 15.15 Komun. Gospod., 15.25 Chwilka lotnicza, 15.30 Chwilka morska i kolonjalna, 15.35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych", 15.50 Koncert życzeń, 16.20 Odczyt dla maturzystów, 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert Reprezentacyjnej Ork. Pol. Państw. 17.55 Program na dzień. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Wiad. bież. 18.25 Muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19.20 „Przegląd prasy", 19.30 Feljeton, 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symf., 22.40 Wiadomości sportowe, 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj., 22.55 Kom. meteor. 23.00—24.00 Muzyka tan. z Krakowa.

KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Transmisje z Warszawy. 15.35: Płyty gramofonowe, 16.20: Transmisje z Warszawy. 17.00—17.55: Recital organowy. 17.55 Program na dz. następny, 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Krak. wiadomości bieżące, 18.25 Muzyka lekka, 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.30—23.00 Transmisje z Warszawy, 23.00—24.00 Muzyka tan.

POZNAŃ.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 13.05: Koncert życzeń. 14.00: Giełdy. 14.15: Komunikat gospodarczy. 16.20—18.20: Transmisje z Warszawy. 18.20: „Świat podziemny Poznania" 18.35 Odczyt, 18.50 Odczyt propag. Polskiego Tow. Krajoznawczego, 19.05 Nadprogram, 19.28 Sygnał czasu, 19.30—22.40 Transmisje z Warszawy, 22.40 Sygnał czasu, 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj. z Warszawy, 22.50 Komunikaty, 23.00—23.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat meteorologiczny z Waszawy. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Transmisje z Warszawy. 15.50: Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt), 16.05 Intermezzo muzyczne. 16.20 Transmisje z Warszawy, 17.00 Koncert kameralny, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Transmisje z Warszawy, 19.00 Prof. dr. K. Simm: „Czem jest dla nas zwierzę", 19.15 Komun. sportowe, 19.30—22.50 Transmisje z Warszawy, 22.50 Program na dz. nast., 22.55 Komun. meteor. z Warszawy, 23.00 Skrzynka pocztowa.

WILNO.

11.40—13.25: Transmisje z Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka popularna (płyty). 15.15: Transmisje z Warszawy. 15.25: Komunikat L.O.P.P. 15.35: Pieśni (płyty). 16.00: „Mała skrzyneczka", listy dzieci omówi Ciocia Hala 16.20—17.55 Transmisje z Warszawy, 17.55 Program na sobotę. 18.00 Odczyt z Warszawy, 18.20 Wiad. bieżące, 18.25 Chór murzynów, 18.40 Ze spraw litewskich, 18.55 Rozmaitości, 19.20 „Przegląd prasy rolniczej". 19.30—19.45 Transm. z Warszawy, 19.45—24.00 Transmisje.

„Pozwólcie nam żyć!.." 38

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Pewnego dnia — podczas spaceru w okolicach dworu — spotkała Halina podejrzanych drabów, których rozmowę podsłuchała. Planowali oni zamach na życie Zbigniewa. Halina zawiadamia o wszystkiem policję. Następuje starcie zbirów z policją, w wyniku którego banda, która była postrachem Wołynia i Polesia, została ostatecznie zlikwidowana.

Podczas opatrywania jednego z rannych policjantów Halina zwraca się do hr. Sławuckiej, aby opuściła ona powóz, gdyż należy w nim ulokować rannego i odwieźć go do szpitala.

— Nie będziesz mi tu panna rozkazywać, co mam robić... Nie przywykłam jeszcze do przyjmowania rad i rozkazów od zwykłej służącej!.. Nie wyjdę z powozu.

Rumieniec oburzenia oblał twarzyczkę Haliny.

— Nie mam zamiaru rozkazywać pani... Ale podobne zachowanie się pani w momencie, gdy o parę kroków stąd umiera człowiek, nie świadczy bynajmniej o jej szlachetności.

— Milcz ladacznico jedna!... — z pasją krzyknęła Sławucka.

Lecz w tej chwili, spoglądający z najwyższym niesmakiem na tę scenę Zbigniew, wmieszał się do sprzeczki.

—Kuzynka zapomina się znowu! — oświadczył oburzony. — Nie czas tu i miejsce na dyskusje i kłótnie!.. Obowiązkiem naszym jest ratować człowieka, który narażił swe życie w naszej obronie...

Również i stary hrabia wtrącił się do rozmowy tak zdecydowanym głosem, że dumna Izabella musiała skapitulować i jak niepyszna wysiąść z powozu.

Dwuch policjantów wniosło troskliwie rannego towarzysza (podczas gdy Halina przytrzymywała mu ciężko zwisającą głowę) i umieściło go w wygodnym pojeździe.

— Czterdzieści wiorst do powiatowego miasta, i do szpitala — szepnął komendant... — Upływ krwi!... Niewiadomo, czy ranny przetrzyma tę drogę.. Trzebaby go raczej zawieźć do nas na posterunek i zawezwać lekarza...

— Lekarz zawiadomiony telefonicznie może przybyć dopiero rano. A niewiadomo, czy nie będzie już wtedy zapóźno!... — zatroszczył się ktoś drugi.

Stary hrabia podniósł rękę.

— Proszę zawieźć go do mego pałacu — zawołał. — Tam znajdzie naraziе pierwszą pomoc i wygodne łóżko, zanim przybędzie lekarz.

Teraz wystąpił Zbigniew:

— A ja wsiądę natychmiast po przybyciu do pałacu do auta i pojadę do miasta, ażeby sprowadzić lekarza. Najdalej za dwie godziny będę zpowrotem...

Tu zwrócił się do Haliny:

Czy chce pani pojechać ze mną?

— Owszem! — odrzekła dziewczyna — o ile naturalnie starszy pan hrabia niema nic przeciwko temu!

Stary hrabia spojrzał kolejno na Zbigniewa, na Halinę, a potem zatrzymał dłużej wzrok na Izabelli.

Dojrzał w niej najwyższą pasję, wściekłość i zazdrość.

Ledwie dostrzegalny dyplomatyczny uśmieszek przemknął przez jego wargi.

— Ależ nie mam nic przeciwko temu!... Może energiczną panna Halina dopomoże ci łatwiej do wyciągnięcia zaspanego eskulapa z betów...

W pół godziny potem gnało prowadzone wytrawną ręką Zbigniewa auto w stronę miasta. Reflektory oświetlały nierówną szosę kresową, a wóz skacząc po nierównościach i kołebiąc się na wybojach, walił naprzód z szybkością stu kilometrów na godzinę...

— Rozwalimy się jeszcze! — szepnęła nieprzyzwyczajona do takiej jazdy na podobnie katastrofalnej drodze Halina.

— Jakoś to będzie! — odkrzyknął, dodając jeszcze gazu, młodzieniec. — Tam umiera człowiek, każda minuta jest nam droga!

— Jaki pan dobry, że naraża swe życie dla drugiego!...

Twarz młodego arystokraty uszlachetnił wyraz dumy.

— Rewanżuję się tylko za to, co on zrobił, narażając dla mnie swe życie, tam pod krzyżem... Niech nikt nie zarzuci hrabiom Zbaraskim, że są gorsi od prostego policjanta, który po rycersku potrafi w razie potrzeby szafować swą krwią..

I auto gnało dalej w niepowstrzymanym pędzie, mijając ciche dąbrowy i samotnie stojące chaty.

— Jacy oni dziwni ci panowie z pałaców — przemknęło przez głowę Halinie — źli i równocześnie dobrzy, samolubni i szlachetni! Brutalni w swej dumie, a równocześnie rycerscy... Nie rozumiem ich.

Rozwiane jej włosy musnęły lekko policzek Zbigniewa.

Lecz poraz pierwszy nie doznał w tej chwili miłego dreszczu młody arystokrata, wpatrzony orlemi oczyma w przestrzeń, tratowaną rozszalałemi w biegu kołami jego lśniącego wozu.

ROZDZIAŁ 23.

Klęski i triumfy

Szybko wsiąknęła w piasek krew bandytów pod krzyżem, a wiatr rozwiał dym wystrzałów, lecz echo tej nocnej utarczki błąkało się jeszcze długo po Dembiankach i okolicy.

Nazajutrz zjechała do pałacu komisja śledcza. Rozpoczęły się gruntowne dochodzenia i badania świadków. Aczkolwiek obaj pojmani łotrzykowie trzymali język za zębami, z zeznań Haliny Rajeckiej wynikło, że zabity herszt groźnej bandy miał we dworze jakiegoś wspólnika, który informował go o wyjeździe młodego hrabiego i o celu jego podróży.

Widocznie musiał to być ktoś ze służby pałacowej, z ogrodników lub może nawet z fornali.

Na zapytanie sędziego śledczego, czy umiałaby rozeznać osobnika, z którym Nikitczuk spotkał się na ścieżce między dworem, a wsią pół godziny przed wypadkiem, Halina odpowiedziała twierdząco.

Zarządzono więc konfrontację.

Osobno zgromadzono całą męską służbę folwarczną, osobno pałacową i ogrodników.

Halina przeszła w towarzystwie sędziego przez szpaler ustawionych w dwu rzędach niczego nie dorozumiewających się fornali.

Wzrok jej zatrzymywał się kolejno po ogorzałych zdrowych ich twarzach i poczciwych oczach.

Byli to przeważnie rusini. Aczkolwiek przez niedaleki kordon przeciekali agitatorzy komunistyczni, oni, służąc u dobrego pana, który zapewniał im opiekę i niezłe wynagrodzenie, nie dawali posłuchu przewrotowym podszeptom.

Stali teraz spokojni, pewni siebie, spoglądając z pewną życzliwością na młodą dziewczynę, która poprzedniego dnia wykazała tyle odwagi i poświęcenia.

Minąwszy długi ich szereg, zwróciła się Rajecka do sędziego:

— Nie, nie był to żaden z nich... Zapalał właśnie papierosa tak, że twarz miał dobrze oświetloną, więc też poznałabym go bez trudności..

Prowadzący śledztwo skinął głową.

— Przypuszczałem też odrazu, że spólnikiem bandy jest ktoś z bliższych pałacowi ludzi... Przejdźmy do personelu pałacowego.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

26)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowuja się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szcześliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pieknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywaja „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata ląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzezwyciężony wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkiemi pustemi rękawami...

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sadząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Ponieważ malarz nie wie o tem, że tą cyrkówką jest właśnie przezeń ubóstwiana Stella Runczewsska (Ela) więc puszcza tę wiadomość mimo uszu.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza sie przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stęgi mieszkanie w śródmieściu.

Stęga angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Pewnego dnia Stęga wybrał się na poszukiwania Ruszczewskiej.

A czasem był rad, że jej jeszcze nie widział, że wszystko to ma jeszcze przed sobą.

Cóż to za szczęście będzie patrzeć w jej oczy, wargi tulić do jej ust, pieścić jej ręce, mówić do niej najtajniejsze słowa....

Choć jej nie widział jeszcze, ale nie rozstawał się z nią ani na chwilę... Szedł; myśląc o niej, a wietrzyk tarmosił poły jego szarej marynarki i muskał szeroką kryzę kapelusza....

Stęga szedł, zatopiony we własnych myślach i nie wiedział nawet po jakiej chodzi ulicy, co się dokoła niego dzieje. A znajdował się w tej chwili właśnie obok więzienia, przed którem stała karetka więzienna.

Po drugiej stronie ulicy, naprzeciw szarego domu, zebrała się garstka przechodniów... Każdy chciał przy okazji zobaczyć kogo też wyprowadzą z więziennej bramy.

Najpierw wyszedł policjant. Za nim dozorca więzienny, a obok niego skulona postać niewieścia. Szła wolno, potykając się co chwilę. Głowę miała spuszczoną. Nie chciała, by ją widziano. Choć od bramy do wozu było najwyżej piętnaście kroków, mimo to droga ta wydawała się nieszczęsnej kobiecie drogą bez końca...

W pewnej chwili podniosła głowę...

Wśród garstki przechodniów, stojących po drugiej stronie chodnika, rozległy się ciche westchnienia współczucia i podziwu...

Tak pięknej i subtelnej twarzy nikt z nich nie widział...

I gdyby przechodzący w tej chwili obok malarz Grześ Stęga nie był tak bardzo zatopiony w swych myślach o ukochanej z fotografji, gdyby nie szedł ze spuszczoną głową, lecz patrzał prosto przed siebie i obserwował bacznie co się dokoła niego dzieje, przekonałby się niewątpliwie, że piękna nieznajoma, którą przed chwilą wyprowadzono z bramy więziennej jest właśnie tą, o której marzy, tą, do której tęskni, tą — którą zna tylko z fotografji...

Ela — bo to była właśnie ona — podniósłszy głowę, rzuciła bystre spojrzenie dokoła, ujrzała garstkę ludzi po drugiej stronie chodnika i zbliżającego się pana ze spuszczoną, zamyśloną głową, ciężko westchnęła i znowu zwiesiła smutnie głowę..

A gdy Stęga zwrócił uwagę na ludzi, stojących na chodniku, na bramę więzienną, na karetkę — było już zapóźno... Ela siedziała już wewnątrz, za kratami. Karetka ruszyła naprzód.

— Co też ci ludzie tu oglądają?... — pomyślał, wyrwany z zadumy. — Nie wi dzieli nigdy przestępcy... Jest też na co patrzeć... O, gdyby ONA przechodziła tędy, to rozumiem... To warto stać i patrzeć... A tak?... Nonsens...

I znowu zwiesiwszy głowę, powędrował dalej swoją drogą, nie zdając sobie sprawy, że przeszedł obok swego szczęścia, że ślepy los zagrał z nim w ciuciubabkę, że wystarczyło tylko podnieść głowę w odpowiedniej chwili, aby wyciągnąć wielki los szczęścia, że długo będzie musiał czekać, zanim poraz drugi nadarzy mu się taka okazja...

Rozdział dwudziesty czwarty

Jak go się pozbyć?..

Lewański wpadł zdyszany do pokoju Regi i już na progu zawołał:

— Sensacja!... Wielka sensacja!...

Rega przygotowywała się do wyjścia. Przyjechał jej ojciec na kilka dni do stolicy w sprawach handlowych i chciał się zobaczyć z córką. Umówili się, że o szóstej oboje będą w „Adrji". Aż tu nagle „sensacja"!

— Co za sensacja!... Czemu pan tak wrzeszczy!...

— Sama się pani przekona, że jak na tak wielką sensację, to jeszcze zamało wrzasku robię!.. Tu trzeba w bębny walić, z armat strzelać!

— Gadajże pan u licha, co się stało?

Lewański padł na krzesło, odsapnął i zaczął:

— Wiem kto zamordował Stanieckiego...

— Oszalał pan?... Przecie to już dawno wiadomo!...

— No, więc jakże się pani zdaje?.. Kto?...

— Cyrkówka!... Ela Robertson!...

Lewański zaprzeczył ruchem głowy.

— Nic podobnego... Rudziak.. Rozumie pani?... Rudziak zamordował Stanieckiego...

Rega zbladła. Zdawało jej się, że słyszała już gdzieś to nazwisko.

— Rudziak?.. Któż to taki?...

— Posługacz Stęgi...

Rega zerwała się z krzesła.

— Co pan powiedział?!... Ten... ten?!.. Skąd pan wie?...

— Stęga sam mi o tem mówił...

— Czy wie już kim jest Ela Robertson?...

— Tego mi nie mówił... Zresztą, operował tylko ogólnikami..

Lewański wiedział doskonale o co chodzi. Był wtajemniczony we wszystkie machinacje Regi. Jako wykonawca jej misternych intryg musiał o wszystkiem wiedzieć.

— Więc przypuszcza pan, że Stęga niczego się jeszcze nie domyśla? — zapytała pohamowana Rega.

— Zdaje się, że nie... Gdyby się czegoś domyślał, mówiłby inaczej... Przecież on ją szalenie kocha.. Zwolniłby ją natychmiast z więzienia... Nie zawahałby się ani chwili...

— I ja tak myślę...

— A zresztą niebezpieczeństwo zagraża jeszcze z innej strony... Rudziak sam może się przyznać do winy... O ile wywnioskowałem ze słów Stęgi, jest to zbrodniarz mimowolny. Gryzą go niewątpliwie wyrzuty sumienia. Pewnego dnia gotów jeszcze pójść do pierwszego-lepszego komisarjatu policji i wyznać prawdę... Cóż wtedy?...

Rega spojrzała na Lewańskiego. Widziała przed oczyma wielki znak zapytania. Rzeczywiście: — cóż wtedy?...

Na taką ewentualność nie była przygotowana..

Że też to akurat teraz musiało się stać!... Zdenerwowanym krokiem zaczęła spacerować po pokoju, gryząc w ustach niedopałek papierosa.

Lewański nie przerywał jej rozmyślań.

Już zdawało się, że Ela jest zgubiona, że kara długoletniego więzienia jest nieuniknioną, aż tu nagle wypływa na wierzch prawdziwy morderca, który gotów jeszcze przyznać się do winy.. Ela wyjdzie na wolność. Stęga odnajdzie ją wtedy z łatwością i tytuł Miss Polonji przepadnie z kretesem...

Nie, do tego nie dopuści za żadne skarby!...

Wyjęła z pudełka nowy papieros. Zapaliła. Zaciągnęła się ostrym dymem.

Więc co zrobić?... Co zrobić?...

Jest chyba tylko jedno wyjście z tej sytuacji... Trzeba się śpieszyć.. Stęga w każdej chwili może się dowiedzieć prawdy... Trzeba działać szybko i sprawnie..

Więc jest tylko jedno wyjście...

Rega nie mogła o tem spokojnie myśleć. słowa, myśl tę wypowiadające, nie chciały jej poprostu przejść przez gardło...

Mimo tkwiącej w niej nienawiści mimo złości, wypełniającej jej serce, brzydziła się krwi... Odsuwała od siebie te myśl jaknajdalej.

Szukała innego sposobu wyjścia. Może uda się wyciągnąć go z Warszawy... Żeby wyjechał w inne strony. Tak byłoby najlepiej.

Wydała narazie dyspozycję Lewańskiemu:

— Czuwać nad Stęgą i Rudziakiem... Donosić mi niezwłocznie o wszystkich spostrzeżeniach.

Lewański przyjął rozkaz i oddalił się.

Rega po jego wyjściu szybko się ubrała i pojechała do Adrji.

Ojciec już czekał na nią mocno zniecierpliwiony.

— Nie masz, widzę, dla mnie czasu... — czynił jej wyrzuty. — Nie widzieliśmy się już tak dawno... Nie tęsknisz wcale do domu?...

Zrobiła jedną ze swych rozbrajających minek i odparła:

— Bardzo, ale widzisz, tato.. Nie gniewaj się na mnie, ale... Tak się już złożyło, że...

— No, nie tłumacz się.. Byłem dla ciebie zawsze pobłażliwy... Może tak być powinno, a może to właśnie źle.. Kto wie?... Trudno być mądrym w dzisiejszych czasach... Teraz zapóźno, abym cię zaczął wychowywać w innym duchu. Byłaś zawsze samodzielna...

— I czy źle na tem wyszłam, papuńciu?..

— Jak dotychczas było, to tylko bardzo kosztowne... Bardzo...

— Ale a propos... Papuńciu, muszę mieć dużo pieniędzy..

— Czy nie wypłacono ci w tym miesiącu, jak zwykle, 300 dolarów?...

— Owszem, papuńciu, nie mam zamiaru temu zaprzeczać, ale zrozum, że życie w Warszawie jest bardzo drogie, że muszę się odpowiednio ubierać, bo przecie nie pozwolisz, aby twoja córeczka nosiła ciągle te same suknie i te same kapelusze... Byłbyś niedobrym ojcem, gdybyś odmówił swej córce tych kilku dolarów, o które cię proszę...

— Ile ci brak?...

— Do końca miesiąca muszę mieć 200 dolarów...

Szybski spojrzał na swą córeczkę. Na zmarszczonej twarzy ukazał się niegroźny uśmieszek.

— Czy nie pozwalasz sobie zanadto moja córeczko?...

— Ależ, ojcze, czy warto wogóle mówić o takich drobnostkach?..

— Nie zapominaj, że masz jeszcze bardzo wymagającą matkę... W ubiegłym tygodniu musiałem jej kupić najnowszy model maszyny, bo stary już się jej znudził... Odświeżyliśmy gruntownie nasz pałacyk w Katowicach i zmieniliśmy całkowite umeblowanie... To kosztuje...

— Wiem, wiem... — westchnęła Rega, jakgdyby miała pojęcie o tem, w jaki sposób można zarobić nie tysiące dolarów, lecz choćby kilka złotych.

Szybski wyciągnął z kieszeni książeczkę czekową i pióro.

— Dam ci dwieście dolarów... Ale uprzedzam: — przed końcem miesiąca nie dostaniesz więcej ani grosza... Musisz się ustatkować...

— Dobrze, ojczulku... Dziękuję ci bardzo...

Pieniądze te były jej potrzebne dla Lewańskiego. Teraz musiała go sowicie opłacać. Na myśl o Lewańskim przypomniała jej się historja, którą jej dziś opowiedział o Rudziaku.

— Słuchaj, ojcze... — rzekła nagle. Mam do ciebie jeszcze jedną prośbę...

— No, słucham cię... Chyba nie będę musiał poraz drugi sięgać po książeczkę czekową...

— O, nie... Tu chodzi o coś innego... Czy miałbyś jakieś zajęcie dla pewnego bezrobotnego... Człowieka nawskroś uczciwego... Mógłbyś mu zaufać... Nieszczęśliwy człowiek...

Szybski spojrzał uważnie na córkę. Nie lubił tego rodzaju protekcji. Obawiał się, że to może mieć coś wspólnego z miłością...

(Dalszy ciąg jutro).

Aktorka chuda jak patyk,

przestała być ideałem publiczności kinowej. — Gwiazdy amerykańskie nie chcą „głodować"

(x) Krach bankowy w Ameryce, który odbił się głośnem echem na całym świecie, nie oszczędził też miasta sztucznych blasków i stolicy dziesiątej muzy— Hollywoodu.

W związku z wprowadzonemi i propagowanemi oszczędnościami przy produkcji filmów oraz zmniejszeniem zawrotnych gaż sławnych gwiazd i gwiazdorów; w Hollywood nastąpił punkt zwrotny i powszechna uwaga została skierowana na estetyczne walory filmu.

Małą rewolucję wywołał w Hollywood, codzienny ongiś wypadek.— Oto młoda, ale wielce obiecująca gwiazda Karen Marley, **zemdlała w czasie nagrywania filmu.** Jak się okazało Karen Morey miała **organizm doszczętnie wyczerpany, przeprowadzaną intensywnie kuracją odtłuszczającą. Piękna Morey była szczupła jak patyk i to właśnie podobało się wytwórni. Aby utrzymać swą „linję" Karen dosłownie nic nie jadła.** — W rezultacie odbiło się to fatalnie na jej zdrowiu.

Wypadek ten wywołał wielkie poruszenie w Hollywood i bunt gwiazd, które pragną wywrzeć presję na wytwórcach, aby wprowadzili typ kobiety tęższej, co wybawiłoby wiele artystek **z mąk głodowej tortury.**

Hasło zrewolucjonizowania filmu pod jęli także artyści, literaci i ludzie wiedzy, którzy twierdzą, że już najwyższy czas, aby film amerykański skierować na nowe tory i dać publiczności nowe zainteresowania. Chodzi mianowicie o to, aby odwrócić uwagę publiczności od sztucznie **wyhodowanych szkieletów, wampirów i sex appealów,** a wrócić do sylwetek i postaci bardziej naturalnych.

W Hollywood mieszka, popularna ongiś, gwiazda Claudette Colbert, **która nie bacząc na modę, kładła nacisk na racjonalne odżywianie się.** Oczywiście sylwetka Colbert nie jest tak wysmukła jak innych gwiazd, w związku z czem, nie cieszy się ona popularnością w sferach filmowych. Teraz jednak Claudette Colbert stała się osią ogólnego zainteresowania. Statystycy bowiem, których zdanie najbardziej jest cenione przez wytwórców i najbardziej miarodajne, obliczyli z ołówkiem w ręku, **że Claudette Colbert, mimo, iż nie posiada „modnej" linji liczy tak samo wielu wielbicieli, ilu ich liczy każda inna gwiazda.** Pozatem do rzędu wielbicieli Claudette Colbert zaliczyć należy bardzo wielu mężczyzn, podczas, gdy gwiazdy „modne" cieszą się raczej większem powodzeniem u kobiet.

Obliczono, że **Jean Crawford działa fascynująco tylko na młodzież szkolną i studentów, w Marlen Davies, kochają się sportowcy, w Marlenie Dietrich — sfera kupiecka, w Kay Francis — mężczyźni z tak zwanego wyższego towarzystwa, Ellisa Landi, natomiast, interesuje i zaciekawia ludzi wiedzy i nauki.— Claudette Colbert zalicza do rzędu swoich wielbicieli studentów, uczonych, sportowców i kupców, co jest najlepszym dowodem, że typ w jej rodzaju, z niezbyt szczupłą figurą, liczy zwolenników w każdej sferze.** — Statystyka zatem przychodzi w sukurs biednym, zmaltretowanym kobietom, które będą nareszcie mogły zaprzestać głodówki. **A trzeba przyznać, że już najwyższy czas.**

Manja wychudzania się doszła w Ameryce do zenitu. W Europie, nikt niema nawet pojęcia o tem, ile taka gwiazda filmowa winna ważyć, aby być „modną" i pożądaną. W Hollywood istnieją specjalne tabele. I tak: aktorka filmowa o wzroście 1,52 mtr. musi ważyć najwyżej 43 i pół kilograma inaczej żaden reżyser na nią nie spojrzy. — Oficjalne tabele lekarskie przypisują temu wzrostowi minimalną wagę 51,7 kilograma. Aktorka o wzroście 1,62 mtr. musi ważyć 55,3 kilogr., podczas gdy wiedza lekarska podaje jako minimum wagę 59,7 kg. Loretta Young pobiła jednak rekord, gdyż mierząc 1,62 mtr., waży tylko... 45,3 kg.

Wypadek omdlenia Karen Morley zwrócił jednak uwagę opinji na to fatalne niszczenie zdrowia, które nakazuje wszechwładna dyktatura reżysera. Wielkie wrażenie wywołało kazanie pewnego pastora w Los Angeles, który z oburzeniem **piętnował Schyloków nowoczesnego filmu,** którzy dla własnego interesu, niszczą zdrowie artystów.

Przedsiębiorcy filmowi **tłomaczą się,** że to nie oni wprowadzili modę szczupłej sylwetki **i zwalają całą winę na publiczność, która rzekomo domaga się** „modnej" linji na ekranie.

Chińczycy umierają z głodu

a w Brazylji niszczy się kawę, w Kanadzie zboże, a na Węgrzech ogień gasi się... winem

Tem, czem jest zboże dla Kanady, mięso dla Argentyny, wino dla Węgier — to znaczy dobrem narodowem obecnie bez wartości, produktem nie znajdującym nabywcy — dla Brazylji jest kawa.

Około trzech czwartych światowej produkcji kawy pochodzi z Brazylji. *Przeważna jednak część tej produkcji, nie znajdując rynków zbytu, jest przeznaczona na zniszczenie.*

Jest to jej los nieuniknionv, gdyż inaczej nowe zbiory powiększyłyby zapasy i tak już nadmierne.

Zniszczono w ten sposób dwanaście miljonów worków kawy, częściowo wrzucając je do morza, częściowo paląc na krańcach miasta, lub też w najlepszym wypadku sprowadzając je do roli paliwa w kotłach gazowni w Rio.

Niema dnia, aby okręt załadowany kawą nie wypłynął na pełne morze, *gdzie cały jego ładunek wrzuca się w głębię.*

Morze pochłania kawę!

Zboże gnije w spichrzach Kanady, mięso psuje się w składnicach Argentyny, na Węgrzech we wsiach ubogich w wodę gasi się ogień winem, w Brazylji niszczy się codziennie setki tysięcy worków kawy. Ale najciekawsze z tego wszystkiego, że te zabiegi niszczycielskie są kosztowne.

Całe falangi robotników zatrudnione są przy pakowaniu i transporcie towarów przeznaczonych na zniszczenie.

Rozmawiałem z jednym z takich robotników, i to co mi powiedział to już prawdziwa tragikomedja:

— A więc praca jakoś idzie? Zarabia pan dosyć na życie?

— Tak długo dopuki trwają prace przy niszczeniu nie mogę się skarżyć. Ale gdy nastąpi okres produkowania — Bóg jeden wie, w jaki sposób związę koniec z końcem.

W okolicach Rio de Janeiro fale morskie kryją całe tonny kawy, na wybrzeżach Santos dym z kawy zaciemnia horyzont, w fabrykach Sao Paulo ściska się w prasach ziarka kawy i polewa smołą, aby przekształcić je w najzwyklejsze brykiety.

W tym samym czasie w Chinach 200 miljonów ludzi umiera z głodu. Dosyć prosty pomysł przychodzi do głowy: a gdyby tak wygłodzeni Chińczycy otrzymywali co dzień po kawałku chleba, wypiekanego z kanadyjskiej mąki, po kawałku mięsa niszczejącego bezużytecznie w Argentynie, po szklance wina węgierskiego a na zakończenie po filiżance kawy brazylijskiej?

Kto chce długo żyć,

musi spożywać dużo cebuli

(x) Przedłużenie życia jest tajemnicą, która od wielu lat obsługuje wielu ludzi. Podawano tysiące sposobów i tysiące przepisów na przedłużenie życia, żadna jednak rada i recepta nie była skuteczna. Tajemnicy długowieczności nie udało się dotychczas przeniknąć.

Z Toronto w Meksyku donoszą obecnie o kobiecie, **która osiągnąwszy poważny wiek studwudziestu lat, wygląda zaledwie na czterdziestoletnią,** dobrze zakonserwowaną osobę. Jest to żywa brunetka nazwiskiem Tamaza Garza.

Tamaza Garza opowiada o sobie, że osiągnąwszy wiek stu dwudziestu lat, nie chorowała nigdy poważnie, za wyjątkiem oczywiście chorób właściwych wiekowi dziecięcemu, która wraz z innemi dziećmi przeszła. **Ta odporność na choroby zachowała jej organizm w stanie kwitnącym i tylko tej okoliczności ma do zawdzięczenia, że dożyła tak sędziwego wieku.**

Tajemnicą tego kwitnącego zdrowia leży w regularnem jedzeniu... cebuli. Od czasów najwcześniejszego dzieciństwa odżywia się ona cebulą, której spore porcje zjada trzy razy dziennie w czasie głównych posiłków. **Jest ona najmocniej przekonana, że tylko dzięki regularnemu odżywianiu się cebulą** zachowała kwitnące zdrowie i młodość.

Nie pisze ona jednak w swych pamiętnikach, o tem czy uprawiała sporty i jak ie, oraz czy piła kawę i paliła papierosy. Prawdopodobnie unikała ona jednak wszelkich narkotyków, gdyż inaczej wspomniałaby o nich w swej książce.

Jeżeli recepta czarnowłosej meksykanki, okaże się skuteczna, nie będzie więcej ludzi starych i zmęczonych życiem, mimo, że mogą oni dożyć sędziwego wieku. Cebula nie należy do luksusu i na spożywanie jej każdy będzie sobie mógł pozwolić, oczywiście o ile będzie chciał.

Angielskie kopalnie złota

dostarczają trzy-czwarte produkcji światowej

(x) Od kilku dni giełda londyńska jest widownią ciekawego zjawiska. Oto do najbardziej chętnie kupowanych i najwyżej notowanych należą akcje złota. Dziwna rzecz, Anglja, która wraz ze wszystkiemi swemi dominjami, za wyjątkiem Kanady, porzuciła parytet złotowy, posiada sama tyle złota ile ich nie posiadają wszystkie inne państwa razem.

Nie chodzi tu oczywiście o złoto w sztabach spoczywające w tym, czy innym banku, ale o złoto, które spoczywa jeszcze w ziemi. O kopalnie złota. **Ilość złota spoczywającego w ziemi w krajach będących pod panowaniem angielskim, jest tak wielka, że Anglja mogłaby niem zapłacić długi wszystkich państw.**

Według statystyki, która się niedawno ukazała, wartość złota wydobytego w roku *1932* wynosi okrągłą sumkę 145 miljonów funtów. Jest to ilość złota wydobytego na całym świecie. W tej sumie mieści się również złoto angielskie na poważną kwotę 121 miljonów funtów. Anglja, która odstąpiła od parytetu złota, posiada go, jak się okazuje, najwięcej.

Najbogatsze pokłady złota znajdują się w północnej Afryce, niedaleko słynnych kopalni djamentów. Pokłady te dostarczają połowę ogólnej ilości złota wydobytego na całym świecie. Odkrywcą ich był Cecil Rhodes. Rhodes rozpoczął swoją karjerę jako plantator, dorobił się jednak wkrótkim czasie majątku, wydobywając z ziemi drobne djamenty. Podejrzewał on jednak, że w okolicy muszą się znajdować również pokłady złota i nie ustawał w poszukiwaniach. Na podstawie obserwacyj wywnioskował on, iż pokładów złota należy szukać w kraju Matabele. Wyruszył więc na swą odkrywczą wyprawę wraz z dwoma towarzyszami Charliem Ruddem i R. Maguierem. Obydwaj jego towarzysze udali się do murzyńskiego władcy kraiku Matabele i zawarli z nim kontakt mocą którego wolno im było eksploatować złote pokłady. Oczywiście porozumienie z podstępnym królem murzyńskim Lonbengulą, nie było łatwe Obydwaj towarzysze wyprawy przybyli do Matabeli w charakterze zwykłych kupców, przyczem przywieźli oni czarnemu królowi niezliczoną ilość podarków, składających się z barwnych szkiełek, kolorowych materji i korali, które w wielkiej ilości zakupili w amerykańskim domu towarowym.

Lonbengula, któremu najbardziej przypadła do gustu laska z gałką kościaną, dał się wreszcie ubłagać i dał swe zezwolenie na poszukiwania. Rudd i Magnir wraz z murzyńskimi strzelcami, których dostali dla eskorty udali się szybko w powrotną drogę, aby czemprędzej spotkać się z Rhodesem. Obydwaj podróżni zachorowali jednak w drodze, przyczem Magnire zmarł. Rudd, czując zbliżającą się śmierć z trudem wygrzebał dół w piasku i zakopał tam z takim trudem uzyskane zezwolenie na poszukiwania. Nieprzytomnego zanieśli murzyni do spotkanej po drodze osady, gdzie go odratowano. Zezwolenie królewskie odkopano i odesłano Cecilowi Rhodesowi, który rozpoczął w Kimberley regularne poszukiwania. Od tego czasu kopalnie te należą do Anglji. W przeciągu dwudziestolecia musiano jednak koncesję na nowo zawierać, gdyż stare wskutek wojen straciły swą moc.

O bogactwie pokładów świadczy fakt, że jedna tylko kopalnia Moderfonteine przyniosła swym dotychczasowym posiadaczom złota wartości 60 miljonów funtów. Zatrudnia ona 2300 robotników białych i 13.000 krajowców. Równie bogate pokłady złota znajdują się w angielskiej Gwinei. Niedawno odkryto tam nową żyłę niezwykle bogatą w złoto.

Do tych wszystkich skarbów dochodzi jeszcze Kanada, która również zawiera bogate pokłady złota. Kopalnie złota w Kanadzie podwoiły w ciągu ostatnich lat swoją wydajność i zajmują drugie miejsce w statystyce pokładów złota.

Bunt przeciw pałeczce dyrygenta

Niezwykły spór między dyrygentem i orkiestrą

(x) Pałeczka dyrygenta, którą wybija on takt orkiestrze, jest starym wynalazkiem. Zwyczaj ten wprowadził podobno, wielki kompozytor Jean Babtist Lully, który na dworze Ludwika XIV przygrywał pięknym paniom do tańca.

Skromna pałeczka dyrygenta była w tych dniach przyczyną **skandalu w orkiestrze bostońskiej.** Ostatniemi czasy, dyrygenci amerykańscy, angielscy i niemieccy zarzucili zwyczaj posługiwania się pałeczką przy dyrygowaniu i **dyrygują tylko dłonią.**

Zwyczaj ten wprowadził również bostoński dyrygent. **Orkiestra jednak zbuntowała się i zaprotestowała przeciwko tej inowacji.** Zespół orkiestralny twierdził, że dyrygowanie dłonią jest znacznie mniej subtelne, od ruchów pałeczki i w interesie pięknego rytmu, domagali się przywrócenia do łask pałeczki dyrygenta. Dyrygent nie chciał się jednak zgodzić na to autorytatywne narzucenie mu zdania orkiestry i pomiędzy orkiestrą a dyrygentem powstał **ostry spór.**

Spór ten załogodził dopiero pewien poważny senator, **znany meloman, który zdołał przekonać dyrygenta o konieczności przywrócenia do łask pogardzonej pałeczki,** twierdząc, że nawet król walców i operetki Johan Strauss posługiwał się w czasie dyrygowania smyczkiem.

W Rosji sowieckiej wprowadzono początkowo jeszcze dalej idące inowacje. **Otóż zlikwidowano tam nietylko pałeczkę dyrygenta, ale i samego dyrygenta, który raził swemi władczemi gestami i bezwzględnem panowaniem nad orkiestrą.** Orkiestra, jako ciało zespołowe miała odtąd grać sama.

Rezultaty nie musiały być jednak pomyślne, skoro po niezliczonych próbach przywrócono orkiestrze jej dyrygenta ra zem z nieodzowną **batutą.**



Tenisiści polscy przed sezonem.

Bogaty kalendarzyk turniejowy opracował Zarząd P. Z. L. T.

Trójka naszych czołowych tenisistów Jędrzejowska, Hebda i Tłoczyński niezwykle udatnie zainaugurowała tegoroczny sezon, odnosząc poważne sukcesy tak w Londynie jak też i na Rivierze. Wyniki naszego „tria" reprezentacyjnego świadczą najwymowniej o postępach jakie ostatniemi czasy poczynił polski biały sport.

W parze z sukcesami naszych czołowych rakiet idzie też rozwój wszerz. Kadry tenisistów wzrastają z każdym dniem, a niejednemu z tej młodzieży rokować można jaknajlepszą przyszłość. Pocieszający rozwój tak jakościowy jak też i ilościowy tenisa polskiego jest bodajże w głównej mierze zasługą zarządu P. Z. L. T. pozostającego pod prezesurą ministra Szumlakowskiego. — P. Z. L. T. jest jednym z najlepiej zorganilzowanych i najsolidniej pracujących państwowych związków sportowych.

Obecnie opracował związek tegoroczny kalendarzyk turniejowy, obejmujący około 30 imprez o charakterze poważniejszym, prócz których odbędzie się też rzecz oczywista szereg drobniejszych imprez o charakterze lokalnym, nieobsyłanych przez zawodników zamiejscowych.

Już w maju czeka nasz reprezentacyjny zespół państwowy niezwykle ciężka przeprawa, gdyż w meczu o puhar Davisa spotykamy się między 5—7 maja z Holandją i to na obcym gruncie. W razie szczęśliwego a spodziewanego zwycięstwa nad holendrami w dwa tygodnie później podejmować będziemy w Warszawie niezwykle groźny zespół Niemiec. W trzy dni później a więc 23—25 odbędzie się w Katowicach towarzyskie spotkanie Monaco — Polska.

W Warszawie gościć będą zakontraktowani przez Legję tenisiści włoscy. W Krakowie organizuje Cracovia od 25—28 mistrzostwo Małopolski. Obfity program majowy zakończy turniej o mistrzostwo Warszawy organizowany przez W. L. T. K. w czasie od 29 maja do 6 czerwca.

Największa ilość turnieji przewidziana jest na czerwiec. Już w pierwszym tygodniu odbędą się imprezy Stadjonu w Królewskiej Hucie, Sokoła w Stanisławowie i T. R. S. w Toruniu. Od 15 do 18 odbędzie się turniej A. Z. S. o mistrzostwo Krakowa, dalej od 20 do 25 organizowane przez L. R. T. mistrzostwo Lwowa. Od 23—25 organizuje Sokół krakowski Mistrzostwa Sokole Polski.

W tych samych dniach przypada ogólnokrajowy doroczny turniej Samsona w Tarnowie. Od 28 czerwca do 2 lipca odbędzie się w Krakowie pod egidą K. K. T. mistrzostwo junjorów Małopolski a w Katowicach turniej Katowickiego Klubu Tenisowego.

Lipiec będzie dość ubogi. Widnieją na liście turnieje Goplanji w Inowrocławju, Czarnych w Jaśle, Bydgoskiego K. S. o mistrzostwo Bydgoszczy i Skolimowskiego K. T. Na miesiąc ten przewidziane są jednak turnieje na wszystkich poważniejszych uzdrowiskach polskich, których termin ustalony zostanie po porozumieniu się z komisjami zdrojowiskowemi.

W sierpniu odbędzie się w Jaśle mistrzostwo zachodniego zagłębia naftowego, dalej turniej katowickiego A. Z. S. w Zakopanem, Rabce lub Krynicy. Turniej Stelli w Gnieźnie o puhar Prez. Barciszewskiego i wreszcie w dniach 14 do 20 najważniejsza impreza **Mistrzostwo Polski**, którego organizację w roku bieżącym powierzono Pogoni w Katowicach. W dniach od 24 do 27 organizuje Kiel. Kl. Ten. Stadjon mistrzostwo Kielc.

Wrzesień to ostatni miesiąc turniejowy. A. Z. S. wileński organizuje mistrzostwo Wilna. Od 4 do 10 odbędzie się w stolicy, staraniem Legji międzynarodowe mistrzostwo Polski. Termin od 12 do 17 przewidziany jest na turniej Łódzkiego Klubu Lawn Tenisowego.

Unja lubelska organizuje mistrzostwo Lublina a Starogradzki K. T. mistrzostwo północnego Pomorza.

Tak według oficjalnego kalendarza turniejowego P. Z. L. T. przedstawia się tegoroczny sezon tenisowy. Dojdą do tego prawdopodobnie jakieś mecze międzypaństwowe, czy też dorywczo organizowane turnieje z udziałem lepszych rakiet zagranicznych. Szczególnie znacznemu zwiększeniu ulegnie jeszcze liczba imprez w Warszawie, gdzie ruchliwa sekcja Legji nie szczędzi wysiłków, by sezon wypadł najokazalej.

Bieg na przełaj

o mistrzostwo Powiatowej Komendy Z. S.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Borku Fałęckim strzelecki bieg na przełaj o mistrzostwo powiatu krakowskiego, organizowany przez Komendę Powiatu ZS. Kraków dla członków ZS. W biegu wzięło udział wielu strzelców z pośród Oddziałów ZS. powiatu krakowskiego. Wyniki biegu były następujące: I miejsce w czasie 19.22, zdobył Bieda Stefan, II miejsce Sowiński Mieczysław, III miejsce Ścieżor Władysław. Wszyscy z Z.S. Prokocim. Start i meta były pod świetlicą Oddziału Z.S. w Borku

Trasa wynosząca 5 klm. była nader ciężką. Organizacja biegu spoczywająca w rękach Z.S. — doskonała.

Mecz piłkarski

zespołów B klasowych

Spotkanie o mistrzostwo klasy B, pomiędzy ŻKS Hakoah a ŻRKS Siła, odbędzie się w niedzielę 30 kwietnia na boisku KS. Olsza. Mecz ten budzi zainteresowanie ze względu na to, że drużyna Siły starać się będzie zrehabilitować za doznaną klęskę poniesioną z Hakoahem podczas turnieju Wiekanocnego. Początek o godz. 2.30 popoł.

III Doroczny bieg okrężny, odbędzie się w dniu 1 maja br. staraniem Okręgowego Komitetu Organizacji Młodzieży TUR-u w Tarnowie.

Na szerokim świecie

W międzynarodowych zawodach konnych w Rzymie w dniach 29 bm. — 6 maja, w których startować będą polacy, kulminacyjnym punktem ma być konkurs o złoty puhar Mussoliniego.

Puhar ten zdobyty został w dwuch poprzednich latach przez oficerów niemieckich.

***

Czeska prasa donosi, że bokserskie spotkanie międzynarodowe Polska — Czechosłowacja wyznaczone zostało na dzień 29 czerwca b. r. w Gdyni.

***

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie, wyznaczonych na dni 27 i 28 maja r. b. wystąpić mają dwaj znani zawodnicy czescy, Douda i dr. Drozda.

***

Po rozgrywkach eliminacyjnych Niemiecki Związek Tenisowy definitywnie zestawił skład niemieckiej reprezentacji tenisowej do puharu Davisa.

Skład ten przedstawia się następująco: Cramm, Neurney, Gustaw Jaenecke i Fritz Kuhlmann.

Niemiecki Związek Tenisowy powziął uchwałę, w myśl której tenisiści pochodzenia niearyjskiego nie będą mogli brać udziału w żadnej reprezentacyjnej drużynie Niemiec.

Migawki z mistrzostw bokserskich Polski

Gdyby należało ułożyć listę kolejności najlepszych zawodników, jacy brali udział w mistrzostwach, pierwsze miejsce przypadłoby Chmielewskiemu, drugie Majchrzyckiemu, zaś trzecie i czwarte przypadłoby Rudzkiemu i Cyranowi.

Szkoda, iż najlepsi zawodnicy zeszli się w dwuch wagach.

***

Walki Chmielewskiego zrobiły niesłychane wrażenie na publiczności. Nawet walki Rana i zawodowców nie wyglądają tak efektownie.

Bajeczna forma fizyczna, kocia zwinność, świetna technika i piorunujący cios. oto cechy tego świetnego boksera. Nic dziwnego, iż każdy z jego przeciwników leżał na deskach.

Mecz Chmielewskiego z Majchrzyckim, należał do najpiękniejszych, jakie rozegrano w Polsce.

***

Mistrzostwa, były detronizacją Poznania.

Warszawa i Łódź zdobyły po 3 tytuły mistrzowskie, Poznań i Śląsk po jednym. W finale Warszawa miała 6 zawodników, Łódź i Poznań po trzech, Śląsk 2, Pomorze i Lwów po 1.

***

Z zeszłorocznych mistrzów tylko trzech (Polus, Rudzki i Konarzewski) zachowało swe tytuły, dwaj (Rogalski i Karpiński) nie stanęli do walki, a trzej (Sipiński, Seweryniak i Wystrach) zostali wyeliminowani.

***

Mistrzostwa tegoroczne były 10-temi z rzędu. Na 80 rozegranych tytułów, Poznań zdobył 33 tytuły (wszystkie Warta), Śląsk 23 tytuły (w tem BKS. 10, Polic. KS. 6), Łódź 20 tytułów (w tem IKP. 9, Union 5), Warszawa 4 tytuły (w tem 3 w roku bieżącym).

***

Na wszystkich walkach widownia była wypełniona publicznością. Świadczy to o wielkiej popularności sportu bokserskiego.

Organizacja była bez zarzutu. Zawody były doskonałą propagandą tego męskiego sportu.

Polski Związek Tenisowy

w sprawie Najucha

Sprawa Najucha, który zerwał zawarty kontrakt z Polskim Związkiem Lawn-Tenisowym na przyjazd do Polski w charakterze trenera naszych czołowych tenisistów, znalazła obecnie swój epilog w formalnej uchwale Związku, który — po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, postanowił:

1) przedstawić sprawę Międzynarodowemu Zw. Tenisowemu Amatorskiemu w Paryżu, ponieważ jest to wypadek, w którym sprawy polityczne wyraźnie wkraczają do spraw sportowych. Byłby to niebezpieczny precedens, mogący w pewnych wypadkach zupełnie rozbić turniej o puhar Davisa.

2) wdrożyć postępowanie cywilne przeciwko p. Najuchowi za pośrednictwem konsulatu Gen. R. P. w Berlinie.

3) zawiadomić o wypadku Polski Zw. Zw. Sportowych,

4) napiętnować postępek p. Najucha w prasie.

Gry sportowe w Krakowie

Na dzień 6 maja wyznaczony został turniej w siatkówce męskiej pomiędzy następującemi drużynami krakowskiemi — Wawel—Wisła, YMCA—AZS., Skawinka—Cracovia, AZS—Wawel, Skawinka—YMCA, Cracovia—Wisła.

Na dzień 7 maja, YMCA—Wisła, Cracovia—Wawel, Skawinka—AZS, YMCA—Wawel, Cracovia—AZS, Skawinka—Wisła.

W Szczypiorniaku: spotkania o mistrzostwo kl. A na dzień 25 maja: Sokół—Wisła, Wawel—Garbarnia, Cracovia-Olsza.

Na dzień 27 maja: Cracovia—Wawel, Sokół—Olsza, Wisła—Garbarnia.

Wiedeńscy piłkarze

grać będą w sobobę z Ruchem w Wielkich Hajdukach

Jak się dowiadujemy, kierownictwo „Ruchu" udało się zakontraktować słynną drużynę FAC (Wiedeń).

Wiedeńczycy grać będą już w sobotę w Wielkich Hajdukach.

Ze względu na rewelacyjną formę drużyny śląskiej, będzie to spotkanie niewątpliwie atrakcją dla smakoszy sportowych. — Skład wiedeńczyków podamy w najbliższym numerze.

Ze względu na kryzys gospodarczy, ceny miejsc ustalono: siedzące zł. 2.—, stojące 1.50, dla bezrobotnych i szkolne 1 zł.

W niedzielę, wiedeńczycy grają z Cracovią w Krakowie.

Sędziowie niedzielnych

meczów ligowych

W najbliższą niedzielę odbędą się w kraju następujące spotkania ligowe:

w Krakowie: Podgórze — Garbarnia sędzia p. Sznajder. W Poznaniu: Warta — Wisła, sędzia p. Wardęszkiewicz. W Warszawie: Legja — 22 p.p., sędzia p. Marczewski. W Łodzi: ŁKS. — Czarni, sędzia p. Drożdż. Wreszcie we Lwowie: Pogoń — Warszawianka, sędzia p. Mroczyński.

Znamienna uchwała

Zarządu KOZLA

Zarząd KOZLA na ostatniem posiedzeniu uchwalił, że wszyscy sędziowie lekkoatletyczni Okręgu krakowskiego w terminie do dnia 1 lipca bież roku wykazać się muszą posiadaniem POS.

Sędziowie, którzy do tego czasu nie wykażą się poświadczeniem zdobycia POS nie będą wyznaczeni do sędziowania, oraz nie będą podawani do nominacji. Nowych kandydatów na sędziów lekkoatletycznych KOZLA nie będzie przyjmować, o ile kandydat nie wykaże się poświadczeniem zdobycia POS.

Sukces piłkarzy Sokoła

O mistrzostwo klasy C, rozegrano zawody piłkarskie pomiędzy AKS Borek a KS. Sokół w Wieliczce z wynikiem 3:0, dla Sokoła. Zawody stały na dość wysokim poziomie i były interesujące. Najlepszy na boisku Kluza Leopold z Sokoła. Bramki dla Sokoła uzyskali Springer, Kaszowski i Dembowski.

Z działalności sekcji

kajakowej W.K.S. Wawel

Znany ze swej działalności kierownik sekcji kajakowej WKS. Wawel p. Figuła Zygmunt wraz 5-ma członkami tej sekcji w miesiącu lipcu br. urządzają wycieczkę kajakową na morze Śródziemne.

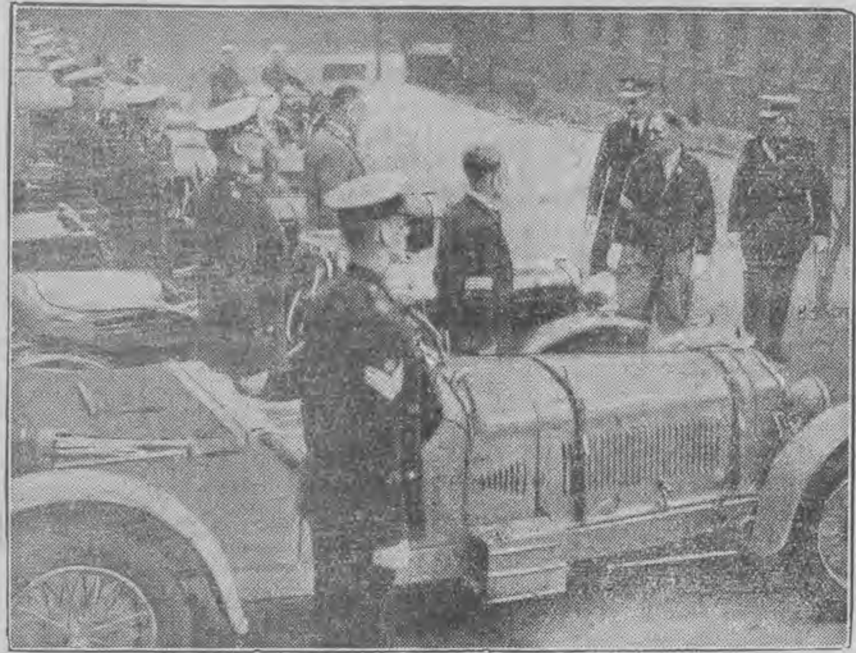
Trasa prowadzi koleją z Krakowa do Palermo na Sycylji skąd kajakami udadzą się do Tunisu, poczem zpowrotem spłynąwszy kajakami Sycylję do Neapolu.

***

— Sekcja kajakowa WKS. Wawel z polecenia Polskiego Związku Kajakowców urządza w dniu 23 lipca br. zawody o mistrzostwo Polski PZK. w Krakowie na Wiśle.

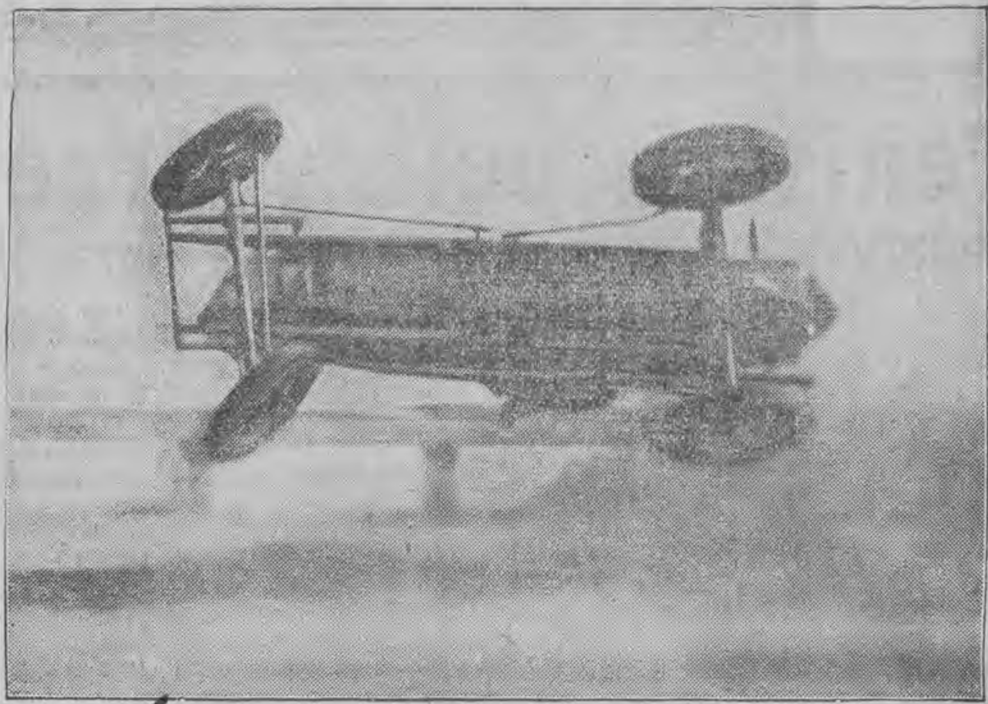
Zawody te odbędą się poraz pierwszy w Polsce.

Campbell jako szef policji angielskiej



Znakomity automobilista angielski, sir Malcolm Campbell, który ustalił już szereg światowych rekordów szybkości, jest głównym inspektorem policji londyńskiej. Zdjęcie nasze przedstawia Campbella podczas lustracji oddziału policji samochodowej.

Karkołomny wyczyn



Fotografowi udało się dokonać ciekawego zdjęcia z wyścigów samochodowych w Indianopolis (St. Zjednoczone), w momencie, gdy jeden z wozów, znajdujący się w największym rozpędzie, zatoczył wielki łuk na skręcie.



Sąd konkursowy nagrody muzycznej m. st. Warszawy przyznał tegoroczną nagrodę muzyczną Ignacemu Paderewskiemu. Nagroda wynosi 5000 złotych.

Święto pracy w Rzymie



Dorocznym zwyczajem obchodzony był niezwykle uroczyście dzień powstania stolicy włoskiej. W dniu tym, po dokonaniu przyjęcia nowych członków do partji faszystowskiej, odbył się pochód gwardzistów na Via dell Imperio, który widzimy na zdjęciu.



Na odbytym ostatnio wyścigu o nagrodę Monaco przybył pierwszy do startu włoch Barzi (w owalu) na Bugattim.

Codzienna nowelka „Expressu".

Kobieta, która mówi prawdę

Sąd orzekł rozwód. On i ona opuścili gmach sądu. Jak prawdziwy dżentelmen odprowadził swą byłą żonę do błękitnej limuzyny.

— Życzę ci wiele szczęścia w dalszej drodze życia, Alicjo, — powiedział mężczyzna, — daj też od czasu do czasu jakiś znak życia o sobie...

— Oczywiście, Henryku. Mam nadzieję, że będziemy się nawet często spotykać. Odpowiedziała. A nawet odrazu ustalimy termin najbliższego spotkania? Może w piątek? — W piątek będę zajęty. Idę do teatru z Magdaleną, to jest chciałem powiedzieć z panią Lutin, ale może w sobotę?

— W sobotę wyjeżdżam na week end z Gastonem, to jest z panem Bautel. — Chyba w poniedziałek?— Dobrze, niech będzie w poniedziałek, ale gdzie Alicjo?

— Naturalnie u ciebie. A nie zapomnij przyszykować trochę słodkich likierów. —

— Ależ Alicjo, tyś przecież nigdy nie pijała likierów, od kiedy ta zmiana?

— Jak na eksmałżonka, jesteś nieco zbyt ciekawy. A więc pamiętaj, słodkie likiery i żadnych pytań. — Poczem błękitna limuzyna odjechała.

Alicja i Henryk mieszkali już od szeregu miesięcy oddzielnie i przez cały czas, poprzedzający sprawę rozwodową, nie widywali się. Adwokaci obu stron orzekli, że tak będzie lepiej. Wina była oczywiście po stronie Henryka. Miał nieznośne usposobienie. Był zazdrosny i podejrzliwy. Alicja lubiała otaczać się pewną tajemniczością, a Henryk wietrzył w tem zaraz jakiś romans. Musiała się tłomaczyć z każdego kroku i każdego telefonu, a mimo to Henryk nie wierzył. Później zawsze okazywało się, że nie miał racji i niesłusznie skrzywdził Alicję. Na przeprosiny kupował drogie prezenty, ale cóż po pewnym czasie wszystko zaczynało się od nowa.

Wielka awantura wybuchła z przyczyny Gastona, Henryk twierdził, że Alicja była na wyścigach w Auteil w towarzystwie Gastona, a nie przyjaciółki, jak mówiła. Henryk był tak pewien swego, że nie chcaił nawet słyszeć żadnych tłomaczeń. Dopiero, przypadkowo, ich lekarz domowy opowiedział, że krytycznego dnia Gaston leżał z wysoką gorączką w domu. Wówczas Henryk kupił Alicji błękitną limuzynę, tę samą, którą odjechała dziś z przed sądu. Po rozwodzie, Henryk pocieszał się z panią Lutin, ale bardzo często myślał o swej byłej żonie i z niecierpliwością oczekiwał jej przybycia.

Pokój przybrany był kwiatami, a na stoliku stała cała baterja kolorowych butelek. Henryk kupił nawet pierścień szmaragdowy, ten sam, który kiedyś zwrócił uwagę Alicji.

Alicja oczywiście, spóźniła się. Wyglądała uroczo w czarnej, wieczorowej sukni mocno wydekoltowanej.

— Przyszłaś w wieczorowej sukni? - zapytał Henryk, — czy masz zamiar wyjść jeszcze dokądś? — Alicja uśmiechnęła się. — Mniej pytań Henryku.

Nastała chwila ciszy. Henrykowi tłoczyła się cała masa pytań pod czaszką. Dlaczego zmieniła fryzurę? Od kiedy pije likiery? Skąd do niej ten gest, podnoszenie kieliszka pod światło? Gaston? On jest przecież abstynentem...

— Jesteś dziś taki milczący Henryku. — Powiedziała Alicja. — Henryk wstał, wyjął małe pudełeczko i wręczył Alicji pierścionek.

— Och, jakiś ty dobry. Od dawna pragnęłam mieć ten pierścionek — ! Alicja zarzuciwszy ręce na szyję Henryka, wycisnęła na jego wargach mocny pocałunek. W tej samej niemal, chwili roześmiała się, gdyż jej pomadka do ust, zostawiła na twarzy Henryka czerwony ślad.

— Alicjo, czy mógłbyś mi poważnie odpowiedzieć na jedno pytanie? Nie grozi ci to przecież żadnemi konsekwencjami ,a chciałbym żebyś była szczera. Powiedz mi, czy w czasie naszego pożycia małżeńskiego zdradziłaś mnie?..., Powiedz mi. Zapewniam cię, że każda prawda będzie mi milsza, aniżeli ta ciągła niepewność. I nie będę cię mniej chętnie widywał, aniżeli dotychczas... — Henryk ciężko oddychał.

Alicja wypiła jeden po drugim, dwa kieliszki likieru.

— Dobrze, odpowiem ci na to pytanie, ale pod warunkiem, że natychmiast po usłyszeniu odpowiedzi, pozwolisz mi opuścić to mieszkanie. — Henryk zbladł.

— Wiem o tem Henryku, że kochasz mnie jeszcze wciąż. Kobiety czują takie rzeczy. Twoja zazdrość jest jednak straszna. Podaj mi płaszcz.

W ciemnym płaszczu, z bladą twarzą stojąc u drzwi, Alicja wyglądała zachwycająco. Za chwilę Henryk poraz pierwszy usłyszy prawdę...

— Henryku, przez cały czas naszego małżeństwa byłam ci wierna....

— Zawsze? — zapytał stłumionym głosem.

— Zawsze.

— A Gaston?...

— Gaston jest miłym chłopcem, ale wszyscy wiedzą, że jest on beznadziejnie zakochany w pewnej aktorce.

— Alicjo, powiedz mi jeszcze dlaczego byłaś zawsze taka tajemnicza, dlaczego nie odpowiadałaś mi na pytania? —

— Dlatego Henryku, że kobieta, która otacza się tajemniczością, budzi ciekawość mężczyzn. To nie jest nigdy obojętne żadnej kobiecie. Kobieta ubrana podoba się znacznie bardziej, aniżeli naga. To było jedyną przyczyną mej tajemniczości. Pozatem wiedz, że kochałam cię zawsze i byłam ci wierna. My, kobiety, mamy swój instynkt i nie ufamy pozorom, podczas, gdy wy, mężczyźni, zwracacie uwagę tylko na pozory. Inne uczesanie, zwyczaj picia likierów, inny kolor lakieru do paznogci, budzi waszą podejrzliwość. We wszystkiem wietrzycie podstęp... A teraz, żegnaj Henryku...

Drzwi zatrzasnęły się. Henryk wybiegł na schody.

— Alicjo — wołał, Alicjo...

Alicja wsiadła do błękitnej limuzyny i odjechała, a zdumieni przechodnie obejrzeli się za piękną kobietą, która siedząc przy kierownicy auta, miała tajemniczy uśmiech na twarzy. Uśmiech, o którym nigdy nie wiadomo co oznacza.

Tłum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.